

Dla finansowych rozbitków

DLUGI | Osoba, która stanie się niewypłacalna, będzie miała większą szansę na ogłoszenie upadłości.

ŁUKASZ KULIGOWSKI

Dziś zdecydowana większość wniosków o tzw. upadłość konsumencką jest oddalana lub zwracana przez sądy. W 2013 r. na 279 wniosków upadłość konsumencką ogłoszono tylko w 55 przypadkach. Odwrócić tę sytuację o 180 stopni ma poselski projekt nowelizacji prawa upadłościowego i naprawczego, którego pierwsze czytanie odbyło się wczoraj na połączonym posiedzeniu dwóch sejmowych komisji – Gospodarki oraz Sprawiedliwości i Praw Człowieka. Posłowie skierowali projekt przygotowany przez Platformę Obywatelską do dalszych prac w podkomisji.

Trudności w praktyce

Obecnie prawo określa, że sąd oddala wniosek o ogłoszenie upadłości, jeżeli niewypłacalność dłużnika nie powstała wskutek wyjątkowych i niezależnych od niego okoliczności.

– W praktyce bardzo trudno udowodnić, że doszło do takich wyjątkowych i niezależnych od wnioskodawcy okoliczności. W dodatku pojęcia

te nie są w żaden sposób zdefiniowane – wymienia jedno z utrudnień Katarzyna Białuk-Pietrzak, adwokat w kancelarii Nowakowski i Wspólnicy.

Ponadto droga do ogłoszenia upadłości jest zamknięta, jeżeli dłużnik zaciągnął zobowiązanie, będąc niewypłacalny. Tak samo jest, gdy z winy konsumenta, który popadł w tarapaty finansowe, doszło do rozwiązania stosunku pracy z jego powodu lub za jego zgodą.

Projekt zakłada, że takie sytuacje nie staną już na przeszkodzie i sąd będzie mógł ogłosić upadłość. Tak się stanie jednak pod pewnymi warunkami. I jeżeli ktoś zaciągnie kolejną pożyczkę, ale jej celem będzie chęć poprawy trudnej sytuacji, np. poprzez zakup narzędzi pozwalających zarabiać, to kolejne obciążenie nie wykluczy ogłoszenia upadłości. Podobnie gdy ktoś rozwiąże umowę o pracę, ale po to, by móc lepiej zarobkować na podstawie np. umowy-zlecenia. Sądy nie ogłaszają upadłości, jeżeli do niewypłacalności dłużnika dojdzie wskutek jego rażącego niedbalstwa lub gdy doprowadzi do takiej sytuacji umyślnie.

Katarzyna Białuk-Pietrzak przyznaje jednak, że naj-

częstszym powodem umarzenia przez sądy postępowania o ogłoszenie upadłości jest to, że majątek dłużnika nie wystarcza na pokrycie kosztów.

Zgodnie z projektem i w takiej sytuacji upadłość konsumenta będzie mogła zostać ogłoszona. Gdy masa upadłościowa będzie zbyt mała, brakujące koszty mają zostać pokryte tymczasowo przez Skarb Państwa. Syndyk zwróci je państwu, gdy do masy upadłości wpłyną dodatkowe środki.

Zatrzymaj dom

Projekt zakłada również, że osoba ogłaszająca upadłość nie zawsze straci swoje mieszkanie czy dom, by ze sprzedaży majątku pokryć długi. Gdy służy on zaspokojeniu potrzeb lokalowych konsumenta, to zachowa on dom, jeżeli zgodzą się na to wszyscy wierzyciele. Jeśli ktoś ma np. kredyt, to być może przekona bank, że sprzedaż mieszkania czy domu nie jest opłacalna. Argumentem może być to, że część pieniędzy ze sprzedaży lokalu pójdzie np. na roczny wynajem innego mieszkania, a inna część na wynagrodzenie syndyka. Tak więc bank

► **OPINIA**

Tomasz Srokosz

radca prawny,
partner w kancelarii
KSP Legal & Tax Advice



DLA „RZ”

MATERIAŁY PRASOWE

Upadłość konsumencka jest możliwa w razie niewypłacalności, przy założeniu, że stan ten powstał wskutek wyjątkowych i niezależnych od dłużnika okoliczności (np. choroba, niepełnosprawność). Upadłość osób fizycznych powinna być regulowana z punktu widzenia wagi społecznej i politycznej o wiele dokładniej niż upadłość przedsiębiorcy. Tymczasem w praktyce przebrnięcie przez upadłość jest równie trudne dla osoby fizycznej jak dla przedsiębiorcy. Tak więc konsument zamierzający ogłosić swoją upadłość spotyka się z podobnym formalizmem. Z tym że przedsiębiorca na co dzień ma do czynienia z problemami gospodarczymi. I to, co dla niego po prostu nie jest łatwe, dla konsumenta stanowi barierę nie do przebycia.

nie dostanie wszystkiego. Czy to może go przekonać do ugody z klientem?

– Każdy przypadek będzie oceniany indywidualnie. I rozwiązanie pozwalające zachować mieszkanie będzie raczej wyjątkiem niż regułą – uważa Jerzy Bańka ze Związku Banków Polskich. Tłumaczy, że taka sytuacja może mieć miejsce, gdy dana osoba wykaże, że będzie miała pieniądze na spłatę zadłużenia w późniejszym okresie.

Projekt przewiduje obniżkę wynagrodzenia syndyków

za ich pracę przy upadłości konsumenckiej. Maksymalnie dostaną trzykrotność minimalnego wynagrodzenia za pracę. A w najgorszym wariancie – jego połowę.

Tylko w szczególnych przypadkach syndyk dostanie nawet dziesięciokrotność minimalnego wynagrodzenia. Z tym że z założenia spraw, którymi zajmą się syndycy, będzie znacznie więcej niż dziś. ■

📧 masz pytanie, wyślij e-mail do autora

l.kuligowski@rp.pl